Nr. 132 Kraków, niedziela 10 czerwca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h

Ofenzywa angielska we Flandryi.

Wszechniemiecka agitacya za pieniądze skarbowe. — Agitacya kobiet P. P. S. D. a ochrona dzieci.

List z Wiednia.

Wiedeń, 8 czerwca.

(Hn.) Ziściły się trzyletnie pragnienia, wołanie ludu znalazło posłuch, parlament zwołany, parlament obraduje, parlament pracuje. Pierwszem dziełem zmartwychstałego parlamentu, to nowy regulamin. Jako porządny gospodarz, parlament wróciwszy na swoje śmiecie, robi porządki, uchwalając regulamin, tworzy możność pracy — o ile to od niego zależy, a istnieją czynniki pozaparlamentarne, mające na parlamentaryzm austryacki wielki, niestety, często decydujący wpływ.

Poseł Seitz w mowie, wypowiedzianej do nowego regulaminu twierdził, że rządy dotychczasowe w parlamencie znachodziły czynniki, które pozwalały robić ze siebie narzędzie tamowania żywotności parlamentu i przez to ułatwiały rządy pozaparlamentarne, tak, że z parlamentu samego wychodziły tendencye antiparlamentarne. Dowodów na to, twierdzi towarzysz Seitz, a może i słusznie, posiada legiony.

Niema państwa w Europie, dla którego parlament miałby takie znaczenie, jak dla Austryi. Osiem narodów, żyjących w jednem państwie, bez tendencyi, a co jeszcze ważniejsze, bez możności wynaradawiania którego z nich, nie może żyć spokojnie, bez tamowania ich rozwoju, co byłoby równoznacznem z wytwarzaniem tendencyi destrukcyjnych, o ile nie biorą udziału w rządach, albo co najmniej są bez wpływu na rząd.

Udział ten czy wpływ musi znaleźć pewną równowagę, potrzeby narodów wyraz i obronę, a możność dać może jedynie parlament. Z tego powodu przy tendencyach nawet antyparlamentarnych bardzo wpływowych, tak zwanych decydujących czynników, parlamentaryzm tworzy w Austryi nieodzowny warunek racyi i możności jej istnienia.

Gdyby parlamentaryzm nie był formą ustroju rządowego panującą w Europie, dla Austryi musianoby go stworzyć.

Przytem rządy parlamentarne w Austryi wcale nie są łatwe. Parlament austryacki ma dwoisty układ, społeczny i narodowy, stąd ugrupowanie się w parlamencie austryackim w dwóch kierunkach uniemożebnia wytworzenie stałych stronnictw, stojących przy rządzie lub zwalczających go, jak to się dzieje w państwach narodowo jednolitych lub o wielkiej przeważającej narodowej większości. Stąd parlament austryacki nie może ze siebie wydobyć siły potrzebnej do zwalczania zakusów absolutystycznych. Łatwo parlament unicestwić, wysuwając sprawę społeczną, czy też narodową, wytrącając go z równowagi dwóch napięć społecznego i narodowego.

Parlament austryacki nie da się pomyśleć bez woli rządu utrzymania jego równowagi, rządowi przypada zadanie zrównoważenia sił działających. By rządzić dobrze w Austryi potrzeba głębokiej znajomości stosunków, zrozumienia jej struktury, zrozumienia znaczenia parlamentaryzmu w tych warunkach, wielkiej i w tych kierunkach zdolności i zręczności.

W Austryi trudno rządzić. Kto zdolności i wiedzy potrzebnej nie posiada, usuwa parlament, wśród którego skał i urwisk poruszać się nie umie, usuwa trudności chwilowe, by życie swe przydłużyć — ale powiększa do nieskończoności trudności rozwiązania problemów trudnych, nierozwiązalnych bez zgodnego współdziałania narodów. Powiększa dążności odśrodkowe.

Rząd hr. Clam Martinica zwołał parlament wobec zaostrzonych przez trzyletnie rządy bezparlamentarne jego poprzedników, problematów narodowo politycznych. Zwołanie parlamentu jest jednak jeno otwarciem terenu pracy.

Rząd winien okazać się czynnym, zapobiegliwym, otoczyć parlament pieczą, umożliwiającą współpracę ośmiu narodów. — Parlament jest pierwszym interesem i pierwszem zadaniem rządu w Austryi.

Na razie zapobiegliwość rządu dostrzedz się jeszcze nie daje, nie odczuwa się jeszcze zainteresowania rządu w istnieniu parlamentu. Ma się wrażenie, jakoby rząd zwoławszy parlament zajął swe górujące nad Izbą fotele i ze swych wyżyn chciał się przypatrywać, jaki będzie dalszy bieg rzeczy. Czy to może wystarczyć? Czy interes państwa nie domaga się ciągłego energicznego współdziałania szukania dróg i rozwiązań?

W państwie, jak Austrya, rząd jest przedstawicielem idei państwowej, wyrazem i rzecznikiem wspólnych interesów, reprezentacye krajów zaś przedstawicielami interesów narodów wchodzących w skład państwa. Rząd widz, rząd pasywny nie odpowie swej trudnej misyi. Bez rządu parlament nie odzyska swej zdolności do pracy, dla rządzących rzecz może wygodna, ale dla państwa szkodliwa i niebezpieczna.

Sprawa regulaminu została załatwioną bez współudziału rządu, zostawiając dysonanse i naprężenia niezwiązane z istotą postanowień, lecz wynikające z niedostatecznego przygotowania. Wszak ostatecznie trzy czwarte posłów wszystkich narodowości zjednoczyło swe głosy by regulamin uchwalić.

Wydawałoby się, że sprawa stanowczo załatwiona. Dla uspokojenia obaw czy też nerwowości narodowców niemieckich, jedynej ostatecznie opozycyi przeciw regulaminowi, poseł Leo wniósł rezolucyę, dającą możność zachowania dotychczasowego wyglądu protokołu obrad, a o to wydawało się rozchodziło się Niemcom. W komisyi regulaminowej Niemcy odrzucają rezolucyę, powołując się na Izbę panów, która uchwały parlamentu jeszcze nie przyjęła. Jednocześnie szerzy się pogłoski, jakoby wielkie stronnictwa Izby panów miały regulamin odrzucić. Regulaminem Izba posłów ograniczyła w interesie możności pracy swobodę grup poselskich i taki regulamin miałaby Izba panów odrzucić?

Parlamentu potrzebuje przedewszystkiem państwo, potrzebuje go rząd rozumiejący, jak podstawy egzystencyi Austryi w obecnej dobie. — Ogromna większość parlamentu ofiarnego dokonała dzieła, by parlament utrzymać, a stosunkowo mała grupa, narodowcy niemieccy, przeciwstawiają się pozornie zgodnej woli większości narodów austryackich. Czy skutecznie? Pod czyim wpływem i za czyją zgodą klub narodowców niemieckich pod wodzą Hummera i Wolfa usiłuje zniszczyć możność obrad parlamentu? Czy czynniki pozaparlamentarne nie grają gry ryzykownej?

Dzieci na wieś.

Z ramienia organizacyi kobiet P. P. S. D. była w piątek u fizyka miejskiego, dr Janiszewskiego, tow. Kłuszyńska, dr Markowa i tow. Jaworski, sekretarz kasy chorych w Podgórzu, celem omówienia sprawy półkolonii letnich dla dzieci. Dr Janiszewski dał zadowalniające wyjaśnienia. Dzieci w półkoloniach **otrzymują trzy razy dziennie jedzenie:** śniadanie, składające się z 1½ szklanki mleka i kromki chleba, obiad i podwieczorek jak śniadanie. — Dzieci muszą przyjść umyte, uczesane, boso albo w trepkach, bez kapeluszy.

Wszystkie bliższe szczegóły, podane na kartkach, które w ilości 5 tysięcy egzemplarzy, rozdano. W przeciągu kilku dni, spisy muszą być przeprowadzone, liczba zgłoszonych dzieci ustaloną. Organizacya kobiet P. P. S. D. wydeleguje na zaproszenie dra Janiszewskiego pięć osób do wydziału opiekuńczego i kilka pań, do opieki w półkoloniach, oprócz zawodowych ochroniarek, które stale zajmują się dziećmi przez cały dzień.

Wszystkim organizacyom polecamy najgoręcej zajęcie się i poparcie tej akcyi. Kilka tysięcy dzieci od czwartego roku życia do lat 12 można umieścić w półkoloniach, przez cały dzień, albo pół dnia, zależnie od woli rodziców. Kilkotygodniowy pobyt na powietrzu, pod opieką, przy zapewnionem odżywianiu, wpłynie na dzieci dodatnio pod każdym względem, a matkom pozwoli odetchnąć swobodniej, kiedy będą miały pewność, że dzieci z głodu nie pomrą.

Z lamentów „zaciągowych“.

We wczorajszym wstępnym artykule, zatytułowanym „Kamień na drodze“, „Czas“ ponawia swój lament nad redukcją „Inspektoratu zaciągów“, przedstawiając ten fakt, jako bezwzględną oznakę, że „wojsko polskie ma przeciętą możność wzrostu i rozwoju“ — prawie, prawie, jako Finis Poloniae...

Poco ta blaga? Dlaczego wojsko polskie może się tworzyć tylko przy użyciu owego Inspektoratu? Jak wykazują cyfry, nawet cyfry „Czasu“, dowodzące, iż niedawny werbunek Poln. Wehrmacht i podległego jej Inspektoratu dał „około 3000 ludzi (w tem jedna czwarta z **Litwy**“) — czyli nawiasowo dodamy — **z terenu, na którym Inspekorat nie funkcyonował** — rezultat był taki, że na jednego zaciągowca **po kilkomiesięcznem istnieniu** Inspektoratu przypadł w plonie jeden rekrut!

Czyż to nie daje obrazu niezwykłej mitręgi ludzi i nieopłacającej się straty pieniędzy? Nie mówiąc już o skompromitowaniu sprawy, które zaryzykowała Poln. Wehrmacht, doczekawszy się — **wobec braku sankcyi ze strony T. Rady Stanu** — takiego plonu, który rolnik (a ten argument może „Czas“ zrozumie!) uznałby za katastrofę: ziarno tylko plonu — z siarna siewu!

W rzeczywistości ponieważ „Czas“ przytoczył nie cyfrę zaasenterowanych, lecz chyba cyfrę zgłoszonych, stosunek ten wypada znacznie gorzej, skandaliczniej.

A teraz przychodzimy do **odpowiedzialności prasy.**

Rubryka to niesłychanie ważna.

Co mogło natchnąć Poln. Wehrmacht myślą, aby **na własną rękę**, jakby była — wbrew zapewnieniom, które dała Austrya społeczeństwu polskiemu co do Legionów — instancyą, rozstrzygającą nawet sprawę rekrutacyi, tę ostatnią zarządzać?

Na co liczyć mógł tej Poln. Wehrmacht kierownik, pułk. Herzbruch?

Wiedział przecież, że nie jest jakimś „sui generis“ wielkim hetmanem koronnym. Ale mógł wziąć za dobrą monetę hałas prasy. Wszak niemal całą prasę galicyjską **obsługuje zaciąg korespondentów z Królestwa z p. Merwinem-Menkesem na czele**, który dziwy arabskie opowiadał na temat, jaką potęgę w opinii publicznej przedstawiają jednostki z Inspektoratu. Rozdymały jego polityczne znaczenie organy L. P. P. i byle organy departamenckie.

Na tej podstawie Poln. Wehrmacht sądzić mogła, że posiadłszy w swem ręku taki atut, może

go wygrać sama, nie oglądając się nawet na T. Radę Stanu.

W chwili, gdy T. Rada Stanu wskazywała konieczność daleko idących uprawnień dla społeczeństwa polskiego, udanie się „samodzielnego" pomysłu Poln. Wehrmacht z rekrutacyą dowiodłoby było, że w tak ważnej sprawie, jak wojskowa, nie tylko obejść się można bez rozszerzenia kompetencyi polskich, ale, przeciwnie, można **pominąć tezę** milcząco przyjmowaną początkowo (i przez niemieckie władze okupacyjne), **że szafarzem rekruta może być tylko T. Rada Stanu.** W jaki sposób mogłoby to utrudnić rokowania w sprawie polskiej Wiednia z Berlinem, w których, notabene, ta sama prasa, która reklamowała ostatnią akcyę asenterunkową P. Wehrmacht (sic) stwierdzała, że Austrya jest dla postulatów T. Rady Stanu usposobiona znacznie korzystniej i że w tem przeświadczeniu apelował bar. Konopka do Rady Stanu, by cierpliwie doczekała rezultatu rokowań...

Czy mamy do czynienia **z krańcową bezmyślnością** gazeciarską, czy **krańcowem zaślepieniem polityczną klik** — nie będziemy tu rozstrzygali.

Dla nas jest jasnem jedno: że uległa wreszcie „zdemaskowaniu pseudopolityka owych „tanich", która poprostu będąc sama bezsilną, bo zaimprowizowaną wbrew większości opinii, tworzyła jednak „kamień na drodze" pod stopami polityki rzeczywistej, przyczem wielosurmową blagą swoją zachęcała do takich eksperymentów, które nietylko krzyżowały dalsze zabiegi emancypacyjne społeczeństwa polskiego, ale postponowały instytucye już istniejące, jak T. Radę Stanu...

A do **blagi** dodawały **faryzeizm** pokłonów przed tą Radą Stanu i zdwojoną gorliwość obrony jej wówczas, gdy ta Rada Stanu uważała, że nie o konserwacyę swoją, lecz o **dalsze** etapy w budowie państwa polskiego starać się musi.

Gdy Rada Stanu zapowiadała swoją dymisyę w razie odmowy na postulat utworzenia **gabinetu** — pp. „tani" wołali chórem, że kto Radę Stanu „popycha" do myśli dymisyjnych, bluźni przeciwko najświętszym interesom narodu.

Otóż teraz — po tym egzaminie (będą wiedzieli i w Berlinie, że przeceniać różnych „tanich" nie należy, ani tem mniej nie należy dawać posłuchu zakłamanym drukom, ale brać pod uwagę rzeczywistą opinię kraju...

Słyszeliśmy o benedyktyńskiej „pracy" policyi niemieckiej: trójbarwnych mapach oryentacyjnych, dotyczących ugrupowań politycznych w Królestwie z wyliczeniem prasy, z nazwami wybitniejszych osób w danej partyi — z odtworzeniem w następnych wydaniach zachodzących fluktuacyi i zmian — na potrzeby policyjnego nadzoru, ewentualnych rewizyj, internowań...

Jeżeli podobne mapy robiła na swój użytek i Poln. Wehrmacht przed zarzykowaniem próby odepchnięcia Rady Stanu od decyzyi werbunkowej, to zapewne bardzo skoryguje kolory Inspektoratu.

Oto wszystko co mamy do odpowiedzenia „Czasowi".

Jego skargi na brutalne obejście się z Inspekoratem można tedy sprowadzić tylko do tego, że Poln. Wehrmacht, przekonawszy się, iż uległa mistyfikacyi, nie próbowała osłaniać swego zawodu duserami pod adresem owego niefortunnego aparatu.

Konferencya w sprawie Legionów.

Wiedeń, 9 czerwca.

W piątek, 8 b. m., o godzinie 11 przed południem odbyła się konferencya reprezentacyi Koła polskiego z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem w sprawie oddania Legionów cesarstwu niemieckiemu w sprawie podziału legionistów wedle ich przynależności.

Z Koła polskiego wzięli udział posłowie Łazarski, Haller, Moraczewski, Tertil, Tetmajer. Poseł Moraczewski przedstawił sprawę Legionów i nasze żądania.

Hr. Czernin odpowiedział ze swego punktu widzenia. (Do tego tematu powrócimy wkrótce. Przyp. red.).

Doniesienia pism krakowskich, jakoby konferencya została odroczoną do poniedziałku, 11 bm., są zupełnie mylne. Na poniedziałek odroczono konferencyę prezydyum Koła polskiego z hr. Clam Martinicem w innych sprawach, a nie konferencyę z hr. Czerninem.

Wszechniemcy agitują za pieniądze państwowe.

Firma Lehmana wydała broszurę „O przyszłości Niemiec po zawarciu dobrego albo złego pokoju". Do broszury, która wyszła z kuźni wszechniemców i pełna jest fantastycznych planów **aneksyjnych**, a przez pomyłkę przesłana została do jednego organu socyalistycznego, dołączony był okólnik, w którym wydawcy piszą:

„Wielka część nakładu została zakupiona przez główną kwaterę i przez ministeryum wojny. Ekscelencya Ludendorff kazał 8000 egzemplarzy rozdzielić między żołnierzy.

Niedawno rozesłaliśmy 7000 do szpitali wojskowych. Minister wojny v. Stein wyraził nam za ten dar najgłębsze podziękowanie. Również ze strony wojsk i szkół zamówiono wiele tysięcy".

„Vorwaerts", konstatując fakt i cytując okólnik, zauważa, że jeżeli prawdą jest, iż główna kwatera i ministerstwo wojny zakupiło egzemplarze powyższej broszury, to zakup ten uskuteczniony został **ze środków publicznych.** Parlament wobec tego musi zaprotestować **przeciw używaniu pieniędzy państwowych na szerzenie propagandy partyjnej.** Wnoszenie polityki do szkół, a co gorsza agitacya wśród wojsk musi się spotkać także z energicznym zastrzeżeniem.

Wogóle broszura nosi cechy pisma krańcowo jednostronnego, tendencyjnego i przytem podburzającego przeciw socyalizmowi i wszystkim zwolennikom pokoju. Politycznie jest ona naiwnem dziecińswem; uzupełniają godnie całość fantastyczne karty, przedstawiające świat po wojnie, na których wszystkie obszary, gdzie przeciwnicy posiadają jakiekolwiek skarby mineralne, są przez wszechniemieckich pismaków zaanektowane — oczywiście na papierze.

Nowa ofeozywa angielska we Flandryi.

Najświeższa działalność ofenzywna Anglików, o której donoszą komunikaty, objęła teraz front, idący przez teren belgijski, a mianowicie odcinek między Ypern a Armentieres. Tutaj linią frontu, obejmująca łukiem Ypern (będące w posiadaniu Anglików) wygina się koło Wytschaete łukiem ku zachodowi. Na ten odcinek, wdzierający się w pozycye angielskie, uderzyli w ostatnich dniach Anglicy i dzięki potężnemu przygotowawczemu ogniowi artyleryjskiemu, jakoteż licznym wysadzeniom zdołali — jak donosi ostatni komunikat niemiecki — posunąć się przez St. Eloi, Wytschaete i Messines ku wschodowi i zepchnąć Niemców na cięciwę łuku, ciągnącą się od kolana kanału na północ od Hollebeke do Douve (2 km. na zachód od Varneton, miejscowości, leżącej na pograniczu Francyi). Północne skrzydło koło Ypern, jak i południowe koło Armentieres zostało przez Niemców na tych samych pozycyach utrzymane. Walki dotychczasowe — jak się zdaje — są pierwszą fazą dalszych ofenzywnych operacyi Anglików.

Nowy premier węgierski.

Wiedeń, 9 czerwca.

Hr. J. Andrassy oświadczył współpracownikowi „N. Fr. Presse", iż bardzo się cieszy, iż osobistość z jego partyi otrzymała nominacyę na prezydenta ministrów; partya oczywiście energicznie poprze hr. M. Esterhazego. Zapatrywania na reformę wyborczą nowego premiera są identyczne z zapatrywaniami całej partyi. Czy natomiast partya pracy zechce poprzeć nowego premiera — pozostaje kwestyą otwartą, jakkolwiek hr. A. ma wrażenie, że i ta partya nie będzie robiła większych trudności.

Na zapytanie korespondenta „Neue Fr. Pr." czy hr. Esterhazy myśli o ministerstwie koncentracyjnem, odrzekł nowy premier, że nie posiada jeszcze żadnego konkretnego planu, gdyż nie przewidywał, iż taka trudna rola przypadnie mu w obecnym konflikcie.

Względny pokój na froncie włoskim.

Wiedeń, 9 czerwca.

Urzędowo donoszą 9 czerwca:

Wschodni teren wojny:

W Karpatach lesistych i w Galicyi wschodniej miejscami żywsze utarczki. Zresztą ogień działowy.

Włoski teren wojny:

Nad Soczą nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin trwa walka działowa o zmiennej sile. W powstałym wskutek nieprzyjacielskiego wysadzenia w obszarze Zebio leju utrzymały się w walce na granaty ręczne nasze wojska wobec włoskich ataków.

Południowo-wschodni teren wojny:

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Chłopi rosyjscy o pokoju.

Petersburg, 9 czerwca.

(Pet. ag. tel.) Kongres delegatów włościańskich przyjął uchwałę oświadczającą, że chłopi pragną sprawiedliwego pokoju bez poniżenia, aneksyi, bez odszkodowania, z prawem samopostanawiania o sobie dla każdej narodowości. Uważa za swój obowiązek bez względu na ofiary kraj skutecznie bronić i zwiększyć siłę armii. Wreszcie wzywa kongres armię, aby poddała się wolnej dyscyplinie i broniła rewolucyjnej Rosyi.

KRONIKA.

Kraków, sobota 9 czerwca.

O uwolnienie z wojska 50-letnich. Poseł Friedmann i towarzysze zgłosili do prezydenta gabinetu hr. Clam Martinica interpelacyę, w której domagają się, ażeby wszyscy 50-letni zostali uwolnieni od służby wojskowej nie wyłączając ochotników.

Brak węgla. Brak węgla w Krakowie przybiera rozmiary wprost katastrofalne. Tysiące rodzin niema wprost możności ugotować choćby łyżki strawy. Klęska dotknęła nawet instytucye humanitarne, zajmujące się masowem wyżywianiem ludności. I to wszystko dzieje się w drugiej stolicy kraju, w twierdzy, w mieście rozsiadłem niejako na węglu, w oddaleniu niewielu kilometrów od kopalń węglowych!

Wszyscy członkowie prezydyum miasta udali się dzisiaj w południe do namiestnika i do marszałka krajowego, ażeby im przedstawić katastrofalny brak węgla w Krakowie.

Kuchnie obywatelskie. Od dnia 12 czerwca b. r. wprowadzone będą w kuchniach obywatelskich bilety abonamentowe na obiady. W czerwcu sprzedawane będą tylko dziesięciodniowe bloczki biletowe, zaś na lipiec także miesięczne.

Zakaz sprzedaży wyrobów tytoniowych w kawiarniach i restauracyach. C. k. Biuro kor. ogłasza: Sprzedaż wyrobów tytoniowych jest odtąd dozwoloną tylko w publicznych trafikach tytoniowych i w sprzedażach specyalnych wyrobów tytoniowych, tudzież wyłącznie tylko w tych przedsiębiorstwach gospodnich i szynkarskich, których właściciele posiadają „upoważnienie do sprzedaży dla trafik publicznych.

Piekarnia Kroka przy ul. Topolowej dzisiaj, w sobotę, sprzedawała jeszcze zmniejszone do połowy racye chleba, a użalającym się kazała „iść na skargę do magistratu". Poszkodowani konsumenci zapytują, czy polecenie magistratu, mocą którego od soboty wszystkie piekarnie wydają pełne racye chleba nie obowiązuje jedynie piekarni Kroka przy ul. Topolowej i dlaczego?

Wilhelm Backhaus wykona na koncercie w dniu 11 b. m. w sali „Sokoła" program, zapowiedziany swego czasu. Naczelne miejsce zajmie w nim Sonata Beethovena C-moll op. 111. Początek koncertu o godz. 8 wieczorem. Bilety do nabycia u Rudnickiego Linia A-B.

Match footbalowy. W niedzielę, dnia 10 b. m., na match footballowy z „Cracovią" zjeżdża do Krakowa drużyna footballowa pierwszego pułku piechoty Legionów polskich. Bilety na zawody do nabycia już w magazynie Drobnera, plac Szczepański i w sklepie p. A. Weismanna, ul. Szewska 13.

Nafta dla Niemiec. „Wiener Allg. Ztg." donosi: Wedle wiadomości, obiegającej w kołach finansowych, zawarty pod patronatem rządów układ o dostawę nafty z Austryo-Węgier do Niemiec nie zostanie już odnowiony. Krajowe towarzystwa odzyskają w ten sposób swobodę w dostawach do Niemiec, co jest pożądane także ze względów na walutę.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela po południu: „Gwałtu co się dzieje", wieczorem: „Na Grzegórzkach".

„Po uchwałach".

Pod takim tytułem przedrukował „Czas" Nr 258 artykuł warszawskiego „Głosu", organu L. P. P. (z przyległościami).

Artykuł zdąża ku następującemu wywodowi: „Co w Krakowie było łatwo zrozumiałą demonstracyą, to w Warszawie byłoby czemś więcej, niż demonstracyą".

Pozatem czytamy tam:

„Na powadze obrad krakowskich nie brakło jednak **cienia**. Był nim **nacisk ulicy**. Odbiło się to na atmosferze panującej w kuluarach i nawet częściowo na sali w tonie obrad. Pos. Głąbińskiego, który wygłosił entuzyastyczną mowę na cześć Legionów oklaskiwał tłum, zebrany przed ratuszem. Ten sam poseł Głąbiński brał udział w akcyi rozbijającej t. zw. legion wschodni i przeciwdziałał ówczesnej, twórczej dla Legionów polityce Naczelnego Komitetu Narodowego. **Ulica ma krótką pamięć. Na szczęście inną ma historya.**

„Głos" warszawski — jako organ zamiejscowy — może prędzej pozwolić sobie na nieprzyzwoitość traktowania wzgardliwie i z wysoka mianem „ulicy" tych mas publiczności, w tej liczbie wyborców (wśród których notabene widzieliśmy nawet profesorów uniwersytetu); bardziej rażącem jest, że organ prof. Jaworskiego powtarza tę terminologię.

Przed pałacem Wielopolskich znalazły się, jakby w przekroju wszystkie warstwy społeczeństwa, oraz odcienie jego opinii, skonsolidowanej w tym wypadku.

Nic więc dziwnego, że i poseł Głąbiński miał tam słuchaczów, którzy go oklaskiwali.

A teraz mały komentarzyk do zwrotu: „Ulica ma krótką pamięć. Na szczęście inną ma historya".

Nie wiemy, czy obecny „Głos", sukcesor „Głosu Stolicy", uważa siebie za poważny organ, którego sąd przejdzie do historyi, czy też ma tak „krótką pamięć", jak „ulica" z której szydzi.

W zapowiedzi, wyliczającej współpracowników „Głosu" wyczytaliśmy n. p. swego czasu nazwisko p. Simona, byłego redaktora „Głosu Stolicy" i cenionego przez L. P. P. publicysty.

Otóż w „Dzienniku Lubelskim" (Nr 102) w artykule: „6 czy 16 sierpnia", omawiającym opinię „Głosu" warszawskiego z racyi ustąpienia Legionów przez Austryę, znajdujemy taki pod jego adresem ironiczny ustęp:

„Ne rozumiemy jednak entuzyazmu dla dnia 16 sierpnia: **wszak wtenczas pp. Simon** etc. w porozumieniu ścisłym z prof. Strońskim szykowali się do rozbicia N. K. N. — ze względu na jego linię polityczną"...

Dodamy, iż żadnego sprostowania p. Simona nie widzieliśmy w prasie...

A dalej pytamy, czy w redakcyi „Głosu" znalazłby się jeden tylko p. Simon, któremu wytknięto, że o wspomnieniach, sięgających aż do 16 sierpnia... 1914 roku lepiej nie mówić.

Czy w tej redakcyi, jak i w zlepku politycznym, zwanym L. P. P., niema ludzi, który w ciągu trzech lat wojny potrzykroć przynajmniej zmieniali swoje przekonania, czy przynależność partyjną?

Nie brak tam chyba żadnej rubryki pochodzenia politycznego, począwszy od przesiedleńców z Dumy, a kończąc na dziś skonserwatywniałych eksgoranizatorach teroru rewolucyjnego wśród... nieletnich.

Wszystko się znajdzie: i byli adherenci „Tygodnika Polskiego", którego nabożne traktowanie odezwy Mikołaja Mikołajewicza przedrukowywało „Zjednoczenie" p. Grabskiego...

Ale nie zamierzamy pisać historyi...

Chcielibyśmy tylko dowieść, że podobne morały pod adresem niepamięci „ulicznej" może nie przystoją organowi pp. Ronikierów, Simonów, Łempickich, Kulczyckich i wielu, wielu innych.

Antypolska agitacya „Homana".

Wydawane przez Ober-Ost pismo białoruskie „Homan" prowadzi w dalszym ciągu ostrą agitacyę antypolską. „Homan" wmawia w czytelników, że Polska niepodległa jest „pańsko-szlacheckim" państwem, że T. Rada Stanu jest „pańskim urzędem", a Polacy litewscy — to „przybłędy i wszelkiego rodzaju samozwańcy". Polaków miejscowych „Homan" traktuje, jak opanowanych „szałem nacyonalizmu", a wszelkie oświadczenia za połączeniem Litwy z Polską traktuje, jako „hańbę", „bezwstyd", „zdradę". Adres wileński do T. Rady Stanu — to owoc „brudnej, haniebnej intrygi". — ...„Polski naród odnosi się do nas — pisze „Homan" — nie jak „siostra" do „brata", ale jak „wilk" do „owcy". I gdy teraz Polska w znacznej mierze siłami naszych ludzi zdobyła swobodę dla swej ojczyzny, zamiast podzięki nietylko ani razu nie uczyniła próby pomódz nam, ale, jeszcze nie zdążywszy sama zorganizować się jak należy, chce zagarnąć nasz kraj pod swe szlacheckie panowanie. Tym zdradziła nie tyla nasz kraj, ale i szumnie opiewany polski demokratyzm — „za waszą i naszą wolność". Nie dziw, że nasz demokratyczny naród odwrócił się z pogardą od takiej „siostry" (Nr 33, 24 kwietnia 1917).

Zabiegi Polaków z Litwy „Homan" traktuje, jak „zdradliwe idee poddania kraju cudzemu państwu — szlacheckiej Polsce". — Artykuł ten, Nr 36 z dnia 4 maja 1917 r. kończy się groźbą: „Tyle, że ci panowie zapominają o jednym, że wszelka miara cierpliwości narodu wcześniej, czy później kończy się — i los zdrajców jest znany".

Zupełnie wyjątkowym głosem zgody brzmi artykuł wstępny „Homana" z dn. 22 maja 1917 (Nr 41). Czytamy w nim: „W takim momencie powinny zamilknąć narodowe waśnie i kłótnie, które dotychczas zrujnowały wszystkie zaczątki wspólnej pracy całego społeczeństwa. Organizacye społeczne, tak narodowe, jak i międzynarodowe, które postawiły sobie za cel ratować ludzi od głodu, powinny podać sobie wzajemnie ręce i zjednoczyć wszystkie siły w jednym kierunku". Głos ten tłómaczy się pobudkami czysto utylitarnemi — chęcią korzystania z funduszów zbieranych przez dostatnie organizacye polskie, gdy Białorusini jako garść nieliczna w Wilnie nie mogą się zdobyć na znaczniejsze środki.

Tuż po tym artykule, wzywającym do zapomnienia dawnych waśni i kłótni, idzie ostra napaść na Polaków, na polską burżuazyę i duchowieństwo polskie, rzekomo usiłujące „za wszelką cenę przekształcić naszych Białorusinów na „Polaków", aby pokazać, że niby cały tutejszy naród i nasz kraj jest polskim". Artykuł kończy się wycieczką przeciwko T. Radzie Stanu, temu „pańskiemu urzędowi", który „gdyby mu się tylko położyć swą ręką na naszym kraju udało, rządziłby nami za pośrednictwem tych samych panów, którzy już dobrze dali się we znaki tutejszemu ludowi.

„Homan" przedrukowuje wszystkie oświadczenia i protesty antypolskie Ukraińców i propaguje łączność białorusko-ukraińską dla walki z Polakami. Sprawie tej poświęcane są artykuły, w których czytamy n. p.: „Teraz specyalny napór wywierają Polacy na te białorusko-ukraińskie ziemie, które znajdują się na wschodzie od Polski. To tworzy nową podstawę dla białorusko-ukraińskiej jedności i wszystko co się robi u naszych braci Ukraińców bardzo interesuje społeczeństwo białoruskie. W obrębie okupacyi niemieckiej Białorusini graniczą z Ukraińcami w południowej części Grodzieńszczyzny. Ale Ukraińcy wrzynają się w granice Królestwa Polskiego, zajmując części Siedleckiej i Lubelskiej gubernii — tak zwaną Chełmszczyznę. Jakkolwiek naród ukraiński mocno wyprzedził Białorusów w swym ruchu narodowo-odrodzeńczym, jednak w Chełmszczyźnie i Grodzieńszczyźnie ludność ukraińska jakoś pozostała w tyle po za ogólno-ukraińskim życiem. Pod ciężkiem naporem Moskali i Polaków, oddzieleni od całego swego narodu puszczami i błotami, mieszkając zdaleka od Galicyi, gdzie Ukraińcy doszli do swobodnego życia i skąd na Ukrainę rosyjską szło ukraińskie słowo drukowane i myśli o wyzwoleniu — Ukraińcy w tym zakątku nie ujawniali do ostatnich czasów samodzielnego życia, nie posiadali nawet ani jednego ukraińskiego pisma. I nawet Ukraińcy grodzieńscy żyli bliższym życiem duchowym z Białorusinami niż z własnym narodem. — Ale groźba niewoli w niezależnej szlachecko-pańskiej Polsce zmusiła do dzieła i tę część narodu ukraińskiego. Groźba ta budzi wszystkie czynne siły, które poczynają skupiać się i obmyślają sposoby walki o swą wolność. I należy myśleć, że i stamtąd podniesie się żywy głos przeciwko aneksyjnym planom Polski — głos zgodny z jawno wypowiedzianym głosem Białorusinów (Nr 43, 29 maja 1917).

Bardzo charakterystycznem jest, jak na pismo, wychodzące sumptem Ober Ost, że agitacya antypolska prowadzona jest w „Homanie" pod firmą interesów demokracyi i nawet socyalizmu.

Z Królestwa Polskiego.

Deklaracya tow. Aleksego Rżewskiego w łódzkiej Radzie miejskiej.

Dopiero w cztery miesiące po wyborach zebrała się i ukonstytuowała łódzka Rada miejska. Tłomaczy się to jej składem i warunkami zewnętrznemi, które tylko do pewnego stopnia udało się wreszcie złagodzić. Większość w Radzie mają nacyonaliści żydowscy, oraz Niemcy (na 60 członków 31). Wytwarza to położenie trudne i przykre.

Na sekretarza z listy polskiej wybrano tow. Aleksego Rżewskiego.

Tow. z P. P. S. na posiedzeniu inauguracyjnym odczytał deklaracyę, zawierającą program działalności jego w Radzie i ogólne zasady polityczne. W deklaracyi tej tow. Rżewski szczegółowo określił zadania gospodarki miejskiej w dzisiejszej chwili ze stanowiska interesów ludności robotniczej i wogóle nieposiadającej. Pod względem polityczno-narodowym rozwinął zasady P. P. S.

Wybory w Sosnowcu.

Warszawska „Jedność Robotnicza" donosi:

W kuryi 6-ej w Sosnowcu odbyły się wybory do Rady miejskiej.

N. Z. R.	337 gł.
Żydowski Kom. wyborczy	323 „
„Lewica"	302 „
Chadecy	263 „
Socyaliści polscy	54 „

N. Z. R. otrzymał dwa mandaty, żydzi dwa, „lewicowcy" jeden, chadecy jeden.

Nie spodziewaliśmy się w Sosnowcu powodzenia wyborczego. Ale mała ilość głosów, którą otrzymaliśmy, świadczy, że nie zrobiono w Sosnowcu wszystkiego, co można było zrobić. Organizacya nasza jest tam słaba — tow. powinni energicznie pracować nad rozwinięciem swoich wpływów.

Stosunki austro-niemieckie.

Agitacya wszechniemców. — Wszechniemcy o soc. demokracyi. — Głos „Vorwärtsu". — „Trzynasty wróg".

W jednym z ostatnich numerów „Vorwärts" pisze:

„Podczas gdy wszechniemcy z małemi jeszcze niezdecydowanemi resztkami, wszystkich neutralnych na kark nam zepchnęli, obecnie przechodzą do drugiej części swego zadania, a mianowicie **chcą rozdzielić nas z naszymi sprzymierzeńcami**. Badawczo i cięto, jak zawsze, dążąc do swego celu, **wybrali sobie Austryę za trzynastego wroga;** jeśli rozbije się nasz sojusz z Austryą, to równocześnie pozbawimy się jako sojuszników Bułgaryi i Turcyi. Niedawno odważyliśmy się wyrazić powątpiewanie o tem, czy to jest odpowiednia droga do zawarcia „pokoju niemieckiego", którego ci panowie tak pragną (Belgia, Francya północna, Kurlandya, Litwa, kilkaset milionów odszkodowania wojennego), ale, jak można było oczekiwać, ładnieśmy na tem wyszli. „Alldeutsche Blätter" (wydawane przez Związek wszechniemiecki) napisały z tego powodu, co następuje:

„Socyalna demokracya uważa hr. Czernina za swego sojusznika, chociaż jego polityka usiłuje w sposób zupełnie widoczny wpłynąć z zewnątrz na politykę Rzeszy niemieckiej i ją złamać. Międzynarodowi — ale na miłość Boga nie narodowi! Dlatego też „Vorwärts" tak chętnie idzie z Wiedniem i Budapesztem przeciw Berlinowi. Więcej nie chcemy mówić. Znamy zajścia za kulisami tak w Berlinie, jak i w Wiedniu. Węgierscy socyalni demokraci prosili, grożąc, niemiecki rząd, aby wystawił również paszporty grupie Haase-Ledebour. A „Pester Lloyd" dnia 4 maja miał odwagę w artykule pochodzącym ze sfer urzędowych w Wiedniu pisać o „nadaneksyonistach w Niemczech" — zamieścić pełną pretensyi, zarozumiałą krytykę, którą tajny radca Dietrich Schäfer słusznie nazwał tak „głupią", jak była „śmiała". Jasne jest, jak konieczne jest wobec takich występów bronić interesów ludu niemieckiego."

Dalej ironicznie „Vorwärts" pisze:

„Aby nie narażać się na dalsze nieprzyjemności ze strony Związku wszechniemieckiego, oświadczamy niniejszem: Austryacy są właściwymi arcywrogami Rzeszy niemieckiej. Niestety, poznaliśmy się na tem bardzo późno; smutny to koniec naszej, znanej dobroduszności niemieckiej. Późno, nie, nie za późno! **Pomaszerujemy na Wiedeń, Budapeszt, Tryest, Szegedyn i Nowy Iczyn, zaanektujemy Czechy, Morawy i Bukowinę, a potem ze świeżemi siłami zwrócimy się przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki.** Tak, a teraz może się zacząć!"

Konferencye górnośląskie.

Pretensye centrowców niemieckich.

W Katowicach — jak donosi „Gazeta Ludowa" — odbyło się zwołane przez centrowca ks.

Kapicę zgromadzenie, w którem brał udział także red. Napieralski.

Ks. Kapica i Napieralski wyrazili przekonanie, że wobec powstania samodzielnego państwa polskiego **polska frakcya straciła swoje prawo do bytu.** Jedynym celem polskiej polityki w Prusiech ma być zachowanie narodowości i mowy. Wobec tego, że zachowanie kultury polskiej przyjęło i **centrum** do swego programu, niema potrzeby — według ks. Kapicy — wybierać posłów polskich. Dopiero agitacya Korfantego wywołała rozłam między duchowieństwem polskim a niemieckim, należy zatem dążyć do kompromisu. W zamian za zrzeczenie się wyboru polskich posłów, centrum wraz z polskimi duchownymi pragnie wysłać petycyę do rządu o wprowadzenie polskiej mowy w szkołach.

Nawet poznańska „Gazeta Narodowa“ podnosi, że podobne enuncyacye, proponujące odłączenie się Górnego Śląska od polskiej frakcyi, co osłabiłoby siły polskie i naruszyło jedność narodową, spotkać się muszą z protestem całej ludności.

Przedewszystkiem zaprotestuje przeciw projektowi ks. Kapicy lud górnośląski.

Socyalna demokracya niemiecka o kwestyi alzacko-lotaryńskiej.

Wobec postawionej przez francuską grupę socyalistów dawnej mniejszości propozycyi, aby kwestya alzacko-lotaryńska została rozstrzygnięta przez plebiscyt (pochodzących od Francuzów) Alzatczyków i Lotaryńczyków, „Vorwärts“ oświadcza, że logicznie tego samego domagać się należałoby dla wszystkich innych ludów, a zatem dla Irlandczyków, Indów, Marokańczyków, Polaków, Ukraińców, Estończyków i t. d. Pozatem trudno byłoby w praktyce przeprowadzić plebiscyt zwłaszcza, że część terytoryum jest obsadzona przez Francuzów, a reszta przez Niemców. Byłoby niesprawiedliwością dla Niemców, którzy osiedlili się tamże od kilkudziesięciu lat, gdyby do plebiscytu powołani byli tylko Francuzi i ich potomkowie. Niemiecka demokracya stoi na stanowisku, które głosił Jaures jeszcze na kilka tygodni przed wojną: należy dać Alzacyi i Lotaryngii autonomię w ramach państwa niemieckiego.

Przesilenie polityczne na Węgrzech.

Hr. Esterhazy utworzy gabinet.

Biuro kor. donosi: Jak się dowiadujemy, monarcha poruczył hr. Maurycemu Esterhazemu misyę utworzenia gabinetu.

Desygnowany prezydent ministrów Maurycy **hr. Esterhazy** odbył w ciągu wieczora z kilku osobistościami politycznemi, między temi z hr. Wojciechem **Apponyi,** konferencye, **dotyczące utworzenia gabinetu.**

Demonstracyjny pochód 100.000 ludzi.

Biuro kor. donosi z dnia wczorajszego: Wydział prawa wyborczego obywateli i robotników budapesztEńskich, jak już doniesiono, zapowiedział na dziś **demonstracyjny pochód na rzecz powszechnego prawa wyborczego.**

Zgodnie z wezwaniem dziś o g. 2 po poł. **pracę na kilka godzin wstrzymano we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach, sklepy były zamknięte, toż samo restauracye i kawiarnie.** Także ruch na kolei miejskiej ustał. O godzinie wpół do trzeciej rozpoczął się **pochód, w którym wzięło udział mniej więcej 100.000 ludzi.** Pochód udał się przed ratusz. Wzięły w nim udział wszystkie zawodowe organizacye robotników budapesztEńskich, liczne miejskie obywatelskie stowarzyszenia i zwiazki kobiece.

O g. 4 po poł. udała się pod przewodnictwem posła i byłego ministra sprawiedliwości **Czekelyiego** deputacya do burmistrza dra Barcsyego dla wręczenia mu adresu obywateli i robotników do monarchy.

Burmistrz zdał monarsze sprawozdanie o pochodzie obywateli i robotników i wręczył uchwałę, powziętą przez wydział obywateli i robotników w sprawie prawa wyborczego.

Monarcha wyraził radość, że manifestacya obywateli i robotników w Budapeszcie miała tak wspaniały i piękny przebieg i oświadczył, że niezmiennie trwa na stanowisku, jakie w kierunku prawa wyborczego zaznaczył w swem piśmie odręcznem.

W dalszym ciągu posłuchania poruszoną została **sprawa pokoju,** przyczem monarcha oświadczył, że ze swej strony **uważać będzie za swój obowiązek skorzystać z pierwszej sposobności, jaka się nadarzy dla zawarcia honorowego pokoju.**

Dymisya bana Chorwacyi.

Jak z Budapesztu donoszą, ban bar. **Skerlecs** wręczył swą dymisyę monarsze, który ją przyjął.

„N. Fr. Presse“ i M. Benedikt.

Z powodu powołania do Izby panów wydawcy „Neue Fr. Pr.“ M. Benedikta podnosi „Arb. Ztg.“ w dłuższym artykule, że rząd na całą działalność Benedikta, która była i jest szkodliwa dla życia publicznego Wiednia położył pieczęć uznania. — „Neue Fr. Pr.“ wywierała bowiem zawsze bardzo wielki wpływ na wszystkie inne dzienniki wiedeńskie, które przejęły jej metody i według nich rozwijały swą publistyczną działalność. Przedewszystkiem „N. Fr. Pr.“ — a za nią cała burżuazyjno-kapitalistyczna prasa — duchowe kierownictwo pisma obraca **na służbę dla materyalnych interesów,** redakcya jest tylko organem administracyi. Bliskie stosunki i powinowactwo Benedikta z wszystkimi bankami i **giełdziarzami** wyciska wybitnie piętno na jego piśmie.

W każdym piśmie Rzeszy niemieckiej istnieje rozdział między częścią redakcyjną a inseratową: w „Neue Fr. Pr.“ wiadomości dworskie, pod którymi umieszczone są bezpośrednio wiadomości osobiste, mają tylko na celu utworzenie pięknych ram dla wiadomości osobistych, za które redakcya każe sobie drogo płacić. „Cesarz zwiedził pewną wystawę“ — umieszczenie poniżej wypowiedzianych przez cesarza albo nawet sfingowanych uwag pochlebnych dla tej lub owej firmy musi być także przez daną firmę opłacone.

Lecz jeszcze gorsze jest moralne spustoszenie, jakie Benedikt przez swój organ wywiera. Specyalnością „Neue Fr. Pr.“ jest węszenie za „ciekawymi“ informacyami, podsłuchiwanie pod zamkniętymi drzwiami, zbieranie plotek mniej lub więcej wiarygodnych i podawanie ich jako poważne, autentyczne fakty. „Neue Fr. Presse“ nie wspomina nigdy innego wiedeńskiego pisma, nie wdaje się w polityczne polemiki, gdyż według Benedikta byłoby to poniżej godności jego organu. A ponieważ jego metodę zastosowują i inne pisma, naśladujące niewolniczo wszystko, co wychodzi z „Neue Fr. Pr.“, życie polityczne Wiednia stoi na bardzo niskim stopniu, wszystkie burżuazyjne pisma mają duchowe pokrewieństwo, nad wszystkimi unosi się fatalny duch Benedikta.

Ma on dwie właściwości: jest zarozumiały i mściwy. Siebie uważa za wyrocznię i nie uznaje niczego poza swą opinią. W „Neue Fr. Pr.“ rozstrzygającymi o wszystkiem są stosunki i protekcye. Kto umie sobie zjednać Benedikta, składając hołd jego próżności, może liczyć na powodzenie. O łaski jego musi starać się tak samo aktor, dramatur, jak i uczony i polityk. Skutkiem tego wytworzyła się specyalna fizyognomia Wiednia: niewidzialny pierścień stosunków oplątał całe życie duchowe miasta, wszędzie widzieć można tylko pogoń za protekcyami, aby się dostać do zaklętego koła.

Cała dusza Benedikta uwidocznia się w „Neue Fr. Presse“: umie ona tylko **pochlebiać** niegodnie tym, którzy jej wybijają pokłony, zdradliwie i po prostacku rzucać się na tych, którzy ośmielą się opierać szerzonemu przez nią duchowemu zepsuciu; wszędzie i zawsze stwierdza, że na publiczne życie zapatruje się tylko z punktu „stosunków“ i że uznaje tylko taki świat, którego ośrodkiem jest p. Benedikt.

Socyaliści francuscy a hasła pokojowe.

„Matin“ podaje wyniki głosowania, które odbyło się po ukończeniu tajnych posiedzeń francuskiej Izby. **Porządek dzienny przyjęty został 410 głosami przeciw 94 wszystkich socyalistów. Za udzieleniem votum ufności rządowi głosowało 453 posłów, wśród nich i dawna tzw. „większość“ socyalistyczna z Renaudelem na czele. Grupa soc. opozycyjna Longueta 55 głosami odmówiła zaufania. Z tekstu rezolucyi, zaproponowanych przez grupę Renaudela, Longueta i „kienthalerczyków“ poznać można, jakie ewentualnie zajęłyby stanowisko w Sztokholmie.** — Porządek dzienny Renaudela odrzuca aneksye, domaga się atoli zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, oraz wynagrodzenia przez Niemcy szkód w Belgii, Serbii i Rumunii; Longueta uznaje hasło rosyjskich rewolucyonistów: bez aneksyi, bez odszkodowań; porządek dzienny „kienthalerczyków“ domaga się natychmiastowego kongresu pokojowego.

Nowe rozporządzenia w interesie uchodźców i ewakuowanych.

Dowiadujemy się o nowych rozporządzeniach ministeryalnych, już to rozszerzających wypłatę zasiłku państwowego na powiaty, dotąd od opieki państwowej wyłączone, już to poprawiających dolę wysiedleńców. Bardzo ważnem jest zasadnicze oświadczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dopuszczające powrót do kraju galicyjskich uchodźców, od tak długiego czasu w barakach ze szkodą i swoją i kraju marniejących na obczyźnie.

Ministerstwo obrony krajowej **reskryptem z 5 kwietnia 1917 l. 228 orzekło, że ewakuowanym i uchodźcom, objętym opieką państwową, o ile są uprawnieni do poboru zasiłku wojskowego z mocy ustawy 26 grudnia 1912 nr. 237 Dz. p. p. należy się, jakkolwiek pobierają zasiłek państwowy (ewakuacyjny) także zasiłek wojskowy.** Dotąd w powiatach objętych, których uchodźcy otrzymują zasiłek państwowy, jest praktykowanem, że przy wypłacie tego zasiłku strąca się im kwotę, jaką otrzymują z tytułu zasiłku wojskowego. Odtąd rodziny te, których żywiciele powołani zostali do służby wojskowej, **pobierać mają oba zasiłki w pełnej wysokości. Byłoby pożądanem w interesie wysiedleńców, aby starostwa z urzędu dokonały rewizyi wszystkich dotychczasowych wymiarów zasiłku państwowego i nie wyczekując próśb od każdego interesowanego, natychmiast wprowadziły w praktykę humanitarny cel powyższego rozporządzenia.**

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 15 maja rozszerzyło opiekę państwową na ewakuowanych i uchodźców, przebywających w powiatach: **Rawa Ruska, Żółkiew, Lwów (miasto i powiat), Rudki i Turka.**

Pozostają więc już tylko powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Nadwórna, Przemyślany, Siryj, Skole, Żydaczów i niezajęte części powiatów: Rohatyn i Złoczów, których osiedleni uchodźcy, dotąd wyłączeni są z pod opieki państwowej. Ponieważ jednak zarząd wojskowy oświadczył, że obecnie nic niema przeciwko pozostawaniu uchodźców w tych powiatach, więc tem samem i tym uchodźcom zasiłek państwowy powinien być przyznany.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozp. z dn. 30 kwietnia 1917 pozwoliło przyznawać zasiłek tym uchodźcom, **którzy bez pozwolenia władz opuścili przed 1 maja 1917 wyznaczone im osiedliska w prowincyach zachodnich monarchii i powrócili do kraju.** Tem samem rozporządzeniem oznajmiło ministerstwo, **że zasadniczo nic nie ma przeciwko przenoszeniu się galicyjskich uchodźców z baraków w prowincyach zachodnich do powiatów galicyjskich, opieką państwową objętych.** Uchodźcy, mający zamiar wracać do kraju, muszą w każdym poszczególnym wypadku wnosić prośbę o pozwolenie do zarządu baraków, względnie do odnośnej krajowej władzy politycznej.

Z Rosyi.

Sprawa Suchomlinowa i Miasojedowa.

Akt oskarżenia przeciwko b. ministrowi wojny Suchomlinowowi dowodzi, że Suchomlinow, który był wówczas ministrem wojny, nietylko **nie postarał się o powiększenie fabrykacyi pocisków, ale dając uspokajające zapewnienia generalnemu sztabowi i wojskowym pełnomocnikom sprzymierzeńców, wprowadził w błąd kierownictwo armii i spowodował klęskę. Nieudolność Suchomlinowa była w armii znana już w chwili, kiedy otrzymał nominacyę na ministra. Chodzi o to, czy Suchomlinow brał udział w niejasnych spekulacyach członków komitetu artyleryjskiego, w pierwszej linii odpowiedzialnego za wyrób pocisków i ładunków. Jak we wszystkich instytucyach publicznych w Rosyi i w tym komitecie praktykowało się łapownictwo na wielką skalę, a fabrykanci i dostawcy okupywali różne ulgi poważnemi kwotami, z wielką szkodą dla armii.**

Druga część oskarżenia odnosi się do głośnej sprawy Miasojedowa, powieszonego za zdradę na korzyść Niemiec w pierwszym roku wojny. Miasojedow był przed wojną, jak wiadomo, pułkownikiem żandarmeryi na stacyi granicznej w Wierzbołowie i miał sobie powierzony nadzór nad rosyjską służbą wywiadowczą, funkcyonującą w Niemczech. W Petersburgu dawno już mówiono o jego podejrzanych stosunkach i nieustannej pogoni za pieniędzmi, mimo to po wybuchu wojny przydzielono go do głównej kwatery, gdzie dalej pełnił swoje poprzednie obowiązki. Jakiś podejrzany list, który wpadł w ręce sztabu, zaprowadził na ślad je-

go szpiegostw, a sąd wojenny skazał go na karę śmierci przez powieszenie, co zostało wykonanem w 3 godziny po wyroku. — Podobno przed śmiercią Miasojedow **przyznał się do wszystkiego i wskazał swoich wspólników.** Są to jednak wiadomości niepewne, a szczegóły jego procesu były dotychczas niedostępne dla szerokiej publiczności. Zdaje się jednak, że Miasojedow pozostawał w bliskim związku z kilku osobistościami w Petersburgu, które tam oddawały pewne usługi ajentom mocarstw nieprzyjacielskich. Obecnie sprowadzono do Petersburga pod silną eskortą panią Aurich, która za udział w sprawie Miasojedowa była zesłana przed półtora rokiem do Omska. Ma ona złożyć wyjaśnienia co do stosunków Miasojedowa z Suchomlinowem i jego żoną. Od jej świadectwa zależeć będzie prawdopodobnie los byłego ministra wojny.

Dyktator Kronsztadu.

Według informacyi „Associated Press“ właściwym bohaterem rewolucyi w Kronsztadzie jest student szkoły technicznej, Łamanow, który obecnie piastuje godność istotnego dyktatora. Program jego polega na podziale całej Rosyi na drobne okręgi, zawiadywane przez wydziały robotników i żołnierzy, stojące tylko w luźnym związku z centralną radą w Piotrogrodzie. Rząd odnośnie do zajść i stosunków obecnych w Kronsztadzie oświadczył, że jeśli nie wróci tamże stan normalny, miasto i twierdza zostaną ukarane za to, że zdradziły sprawę rewolucyi.

Pet. ag. telegraf. donosi, że konflikt kronsztadzki został załatwiony i że Kronsztadt uległ rządowi.

„O rannym żołnierzu“.

Pod tym tytułem ukazało się w Warszawie ulotne pismo zbiorowe pod red. St. Dzikowskiego.

Na wstępie znajdujemy aforyzm J. Piłsudskiego, który przytaczamy w całości:

Są dwa systemy nauki pływania. Jeden — rzucić ucznia odrazu na głębszą wodę i dawszy mu ogólne wskazówki umiejętnego zachowania się w wodzie, pozostawić mu zupełną swobodę. Ten stwarza dzielnych i silnych pływaków. Drugi — otoczyć ucznia pęcherzami, wziąć go na linkę i broń Boże nie dopuszczać, by choć raz napił się wody — ten znowu stwarza mazgajów, bojących się wody i oglądających się za „szczegółami“ nauki pływania i za łaskawą opieką linki i pęcherza. Jestem zawsze za pierwszym systemem! A gdy czas nagli, gdy potrzebni są pływacy nie zatrzymywałbym się nawet przed zatonięciem wielu czy kilkunastu niezdatnych do pływania ludzi.

Warszawa, 1 czerwca 1917.

Dalej znajdujemy następujące słowa G. Daniłowskiego do żołnierza polskiego:

Żołnierzu! Twe rany stały się jakoby purpurowemi ustami walczącej Polski, które wołają głosem najpotężniejszym na świecie, bo mową dymiącej krwi, że musi być wolna i niepodległa.

Krew twa nietylko wsiąknęła w piasek rodzimy, ale wsysała się w wyschnięte arterye Ojczyzny, by przywrócić jej zmędzniałemu obliczu rumieniec życia.

Orężem swym odwróciłeś spłowiałe stronice dziejów naszych i rozpocząłeś nową płomienną kartę.

Po latach patrzyć w nią będzie z ogniem w źrenicach młodzieniec, ze zmarszczką głębokiej zadumy mąż dojrzały, ze łzami wzruszona niewiasta.

Pozna czytelnik, jak samotnym hufcem ciągnąłeś przez sioła i miasta, gwarne mową ojczystą, ale w sercu dla ciebie umarłe.

Pozna twe wszystkie tragedye, tę najstraszniejszą, że, gdyś się we krwi pławił na dalekiej redudcie, chytre ręce zsupłały sieć, by lot twój orli spętać, uwikłać cię w tysiączne sprzeczności, i dumne twe rysy skoszlawić.

Pozna. I za tą najcięższą zadaną ci ranę polski żołnierzu — tym większy pomnik chwały tobie wystawi.

Pozatem znajdujemy w jednodniówce szkice i wiersze M. Dąbrowskiego, hr. Szeptyckiego, J. Mączki i w. innych.

E. Słoński umieścił wiersz „W listopadowem słońcu“.

W listopadowem słońcu
bawią się małe dzieci...
— Kiedyż ten Orzeł Biały
naprawdę już przyleci? —

Podnoszą główki płowe
i śmieją się z radości,
a orła wciąż nie widać
w błękitnej wysokości.

Zagubił się w obłokach
gdzieś na słonecznym szlaku...
— Czyż ty już nie przylecisz,
królewski, biały ptaku? —

Tam, gdzie świeciło słońce
i dzieci się bawiły,
szedł kupiec z naprzeciwka
i słyszał co mówiły.

Więc stanął i powiedział:
— Ten orzeł nie jest ptakiem,
lecz tylko haftowanym
na chorągiewkach znakiem. —

Przycichły ze zmartwienia
i posmutniały dzieci...
— Ten orzeł nie jest ptakiem,
ten orzeł nie przyleci! —

To słyszał żołnierz polski,
co szedł tą samą drogą
i po nierównym bruku
drewnianą stukał nogą.

Snadź żal mu się zrobiło
radości małych dzieci,
bo rzekł:
— Nie wierzcie kupcom
nasz orzeł dziś przyleci.

Ja już mu nie dam rady,
niech które z was go złowi... —
. . . .
I dzieci uwierzyły
polskiemu żołnierzowi.

Prostytucya i alkohol.

Z wystawy wiedeńskiej.

Z inicyatywy robotniczego związku abstynentów w Austryi otwarta została w ubiegłym tygodniu w Wiedniu wystawa, uprzystępniająca w szeregu obrazów i dat statystycznych szczegóło we poznanie grozy nieszczęść, jakie na ludzkość sprowadza alkoholizm i zwykle z nim parze idące choroby weneryczne.

Suche liczby, umieszczone na tablicach, wykazujące procentowo, jakie zniszczenie szerzy alkoholizm, przemawiają przekonywująco. Na jednej n. p. z tablic zatytułowanej „Alkoholizm i szkoła“, przedstawione jest obrazowo, że ze 100 dzieci, które nigdy nie otrzymują alkoholu, tylko 17 wykazuje złe wyniki w nauce, podczas gdy z dzieci, używających regularnie **alkoholu 45 na 100 źle się uczy.**

Uwydatniony jest plastycznie na obrazach wpływ alkoholu na poszczególne części ciała, jak serce, żołądek, mózg, jakoteż wpływ używania alkoholu przez ojców na zdrowotność dzieci, a mianowicie na rozwój chorób nerwowych, umysłowych i tuberkulozy. Potomstwo człowieka nie używającego alkoholu wykazuje tylko 6.4% dzieci ulegających tuberkulozie, wobec 24.2% dzieci ojca, nadużywającego napojów wyskokowych; przy chorobach nerwowych procent ten wynosi 22.3:4.3.

Na 1000 obrażeń ciała 665 zaszło w szynkach i restauracyach; na pierwszym miejscu z dni tygodnia stoi niedziela, kiedy jako dzień wolny ludzie używają najwięcej alkoholu.

Druga część wystawy obejmuje obrazy, na których wykazane są skutki działalności alkoholu w związku z chorobami wenerycznemi. — W dalszej grupie, zatytułowanej „prostytucya“ jest uwydatnione, jak się szerzy syfilis wśród prostytutek. W Hamburgu i Kolonii na 10 kobiet sprzedajnych 3 były zarażone syfilisem, w Bremie i Paryżu — 5, **w Wiedniu — 6, w Tryeście i Sztokholmie — 7.**

Choroby weneryczne rozszerzyły się bardzo podczas wojny. W r. 1915 z chorych wenerycznie żołnierzy 1/3 żołnierzy była żonatych; w tymże roku choroby weneryczne u kobiet zamężnych wzrosły z 9 na 13%, jakoteż w przeważających rozmiarach rozszerzyła się choroba trypra **u dzieci.**

W r. 1913 na 193 dzieci, znajdujących się na klinice drezdeńskiej, było tylko 1 dziecko chore na tryper, w r. 1915 1 przypadek trypru wypada na 65, **w r. 1916 — na 31 dzieci.**

Tablice przedstawiają obrazowo tryper i jego skutki, objawiające się jako bezpłodność w małżeństwie, wykazują przebieg szankra i syfilisu, inne wykazują, jak niski stopień oświaty wśród danego ludu prowadzi do niezmiernego rozszerzania się zarazy przez „niewinne“ przenoszenie. Wykazano, że n. p. w Bukowinie, tym największym siedlisku syfilisa w całej Austryi, na 100 osób zarażonych syfilisem, 90 zaraziło się nie przez akt spółkowania, lecz przez dotknięcie, pocałunek, wogóle przez towarzyskie tylko obcowanie z osobą chorą.

Syfilis, jako choroba dziedziczna, sprawia, że 1/3 **dzieci, spłodzonych przez syfilityków** umiera już w łonie matki, 1/4 umiera po kilku miesiącach życia, a tylko mały procent pozostaje tych, które w pełnym zdrowiu cieszą się dłuższym życiem.

Wtargnięcie do stanowisk niemieckich w łuku Wytschaete.

Berlin, 9 czerwca.

Urzędowo donoszą 8 czerwca:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta:

Na froncie wybrzeża i Ysery działalność bojowa była drobna.

Ataki angielskie, rozwijające się po silnym, niszczącym, całe dni trwającym ogniu między Ypres i lasem Ploegsteert na północ od Armentières, odrzucone zostały na południowy wschód od Ypres przez pułki dolnośląskie i wirtemberskie. Także na południowem skrzydle pola bitwy walczyliśmy zwycięsko.

Natomiast udało się przeciwnikowi koło Saint Eloi, Wytschaete, Messines, przez działanie licznemi rozsadzeniami, wedrzeć się do naszej pozycyi i po zaciętych, pełnych zmian walkach dotrzeć poza Wytschaete i Messines. Wspaniały kontratak gwardyi i wojsk bawarskich odrzucił nieprzyjaciela na Messines.

Dalej ku północy zatrzymały go świeże rezerwy. Później nasze waleczne walczące pułki cofnięto z łuku wysuniętego ku zachodowi na przygotowaną przecinającą pozycyę między kolanem kanału na północ od Hollebeke a Douve, o 2 kilometry na zachód od Warneton.

Na froncie Arras w kilku odcinkach wzmogła się walka ogniowa.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu:

W zachodniej części grzbietu Chemin des Dames od kilku dni wzmogła się działalność artyleryi. Ożywiła się także nad kanałem Aisne Marne.

Grupa wojsk ks. Albrechta:

W Wogezach i w obszarze Sund po gwałtownych falach ognia uderzające kilkakrotnie oddziały wywiadowcze Francuzów zostały odrzucone.

W wielu walkach powietrznych, zwłaszcza na froncie flandryjskim zestrzelono 12 nieprzyjacielskich aparatów, a ogniem obronnym z ziemi 3.

Na wschodnim terenie wojny i na froncie macedońskim ogólne położenie u nas i u sprzymierzonych wojsk niezmienione.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Lekarze krakowscy przeciw wygłodzeniu Galicyi. Tow. lekarskie krakowskie uchwaliło wnieść do Koła polskiego przedstawienie, w którem między innemi powiedziano: Lekarze, stykając się ciągle z najszerszemi kołami ludności, ze stanowiska swego zawodu najlepiej mogą ocenić, jak odpowiednie odżywienie wpływa na rozwój, zdrowie i sprawność fizyczną. Teraz, mając ciągle sposobność stwierdzania zgubnego wpływu, jaki obecny głód wywiera na zdrowie naszej ludności, nie mogą lekarze obojętnie przyglądać się **kolosalnemu zwiększeniu się ogólnej śmiertelności, w szczególności śmiertelności z gruźlicy, oraz degeneracyi fizycznej, jakiej ulega młode pokolenie,** nie otrzymujące pożywienia potrzebnego dla normalnego rozwoju i wzrostu.

Wobec tego lekarze, zebrani na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu 6 czerwca 1917 r., zwracają się do Koła polskiego o jak najenergiczniejszy protest przeciwko umniejszaniu racyi chleba i mąki, a już poprzednio wyznaczonej mniejszej ilości cukru, niż ludności innych krajów monarchii; zwracają się do Koła polskiego o bezwzględne domaganie się

traktowania Galicyi na równi z innymi krajami monarchii, o wydanie ściśle przestrzeganego zakazu wywozu wszelkich środków żywności i węgla z kraju, natychmiastowego dowozu środków spożywczych do kraju, oraz o stworzenie komisyj obywatelskich, kontrolujących wydane w tym kierunku zarządzenia.

Regestracya zapotrzebowania popytu pracy. Celem przyjścia z pomocą obszarowi dworskiemu w sprawie dostarczenia kwalifikowanych sił do obsługi maszyn rolniczych zarządza c. k. namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) regestracyę zapotrzebowania i popytu pracy.

Pracodawcy zechcą podać do Sekcyi III grupy 6 c. k. namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) warunki płacy, warunki mieszkania i utrzymania, oraz wyszczególnić maszyny podlegające obsłudze, pracodawcy zechcą podać żądane warunki tak odnośnie do płacy, jak też i odnośnie do mieszkania, utrzymania i t. d.

„Z Rio de Janeiro do Stochodu“. Odczyt pod tym tytułem na podstawie osobistych wspomnień wygłosi w dniu 15 b. m. leg. inż. Wnorowski w Sali Sokoła o godz. 8 wiecz.

Spiżowe prawo renty (Das eherne Rentengesetz) dr Ruzicka wydał nakładem księgarni Manza książkę pod powyższym tytułem. Roztrząsa w niej ukształtowanie się stosunków gospodarczych i finansowych po wojnie. Proponuje jako pierwszy krok do finansowego pokoju zwołanie środkowo-europejskiej konferencyi finansowej, celem obrad nad: 1) odbudową gospodarstwa społecznego, 2) kwestyami waluty, 3) zapobieżeniem kryzysowi. Najważniejszem zadaniem rządu będzie przeznaczyć większe sumy na **roboty publiczne** (przy odbudowie i t. d.), zaraz po demobilizacyi. Należy ustalić ustawowo **minimalne płace robotnicze**, których niedotrzymanie byłoby karanem. Z tem należy połączyć zaprowadzenie **8 godzinnego** dnia pracy. Ażeby uregulować podaż i popyt za pracą należy wprowadzić **ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.** W ten sposób umożliwi się przejście od gospodarki wojennej do gospodarki pokojowej. Główne jednak swe wywody poświęca autor kwestyi waluty. Chcących się z nimi zapoznać — finansistów i ekonomistów — odsyłamy do tej interesującej książki.

Kino „Opieka“ Zielona 17. Od piątku, dnia 8 czerwca, do poniedziałku, dnia 11 czerwca, wyświetla kino „Opieka“ jeden z najwspanialszych amerykańskich filmów „Worlda“ w 5 częściach „Szatańska gra“. Film ten o niebywałych rozmiarach artystycznie wykonany ściągnie do kina „Opieki“ wielu miłośników tego sympatycznego przedsiębiorstwa. Ponadto wesoła komedyjka „Poczta miłości“, najnowsze zdjęcia z placu boju.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.)